

Jerzy Snopek

Świat poprawiać - zuchwałe rzemiosło

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 19, 173-178

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

problem oceny: czy jest tu pole do wyrazu osobowości badacza, czy też ocena powinna operować kryteriami intersubiektywnymi? Mimo że potoczna świadomość zdaje się jasno rozdzielać rolę badacza i krytyka (ten, który opisuje i ten, który ocenia), w praktyce literaturoznawczej mamy do czynienia z nieustannym przemieszczaniem tych ról. Refleksja oświeceniowa, która pierwsza zwróciła uwagę na ingerencję pierwiastków podmiotowych we wszelki sposób mówienia o literaturze, jest godna przypomnienia.

Jerzy Snopek

ŚWIAT POPRAWIAĆ — ZUCHWAŁE RZEMIOSŁO *

Kilkadziesiąt lat temu Ignacy Chrzanowski podkreślał ogromne zalety historyków literatury w badaniach nad twórczością poetów Oświecenia¹. Diagnozę Chrzanowskiego powtarzano później wielokrotnie. W dużym stopniu jest ona aktualna również i dzisiaj. Wciąż nie mamy zadowolających, krytycznych wydań czołowych poetów epoki: Naruszewicza, Trembeckiego, Jasińskiego czy Zabłockiego. Nie rozstrzygnięto wielu kwestii związanych z autorstwem poszczególnych utworów. Prace nad edycją ulotnej poezji politycznej podjęto stosunkowo niedawno, a twórczość poetów minorum gentium ciągle nie jest opracowana (mimo ogłoszenia interesujących przyczynków i szkiców na jej temat). Nie sposób jednak poprzestać na wyliczeniu oczywistych braków w stanie wiedzy, czy też wskazaniu na możliwość utrzymywania się w nim ustaleń błędnych, ale nie poddających się, jak na razie, weryfikacji.

W okresie powojennym podjęto niemało filologicznego trudu, by skązonym tekstom przywrócić postać oryginalną, a wiele „błąkających się utworów” wpisać na odpowiednie konta autorskie. Nie obyło się bez pomyłek, błędnych hipotez, sprostowań, ale ostatecznie sytuacja Teresy Kostkiewiczowej i Zbigniewa Golińskiego w chwili, gdy zaczynali pracę nad nową antologią poezji Oświecenia, była znacznie lepsza, niż to miało miejsce w przypadku ich poprzednika.

Nie zapominamy, że przed Kottem był jeszcze Sawrymowicz, ale jego praca miała charakter popularny². Z tego względu nie będziemy się nią zajmować. Ambicje naukowe następnego antologisty nie zawsze szły w

* Recenzja *Antologii poezji polskiego Oświecenia*. Opracowali Teresa Kostkiewiczowa i Zbigniew Goliński. Warszawa 1981, PIW.

parze z precyzją i skrupulatnością, czyli cechami, jakich wymagamy od filologa i wydawcy. Ryzyko popełnienia błędu nie powstrzymało Kotta przed błyskotliwą tezą czy efektownym uogólnieniem. Przyświecał mu ideał wizji całościowej, znacznie mniej — kult szczegółu. Kazimierz Budzyk wnikliwie scharakteryzował „artystyczną filologię” Kotta (zresztą na przykładzie edycji *Pism wszystkich Trembeckiego*), poprzez analizę komentarza, jakim opatrywał on teksty. „Grzechy” wydawcy zaważyły w niemałym stopniu na kształcie jego pracy. Recenzent pierwszego wydania antologii Kotta, Zbigniew Goliński, sporządził długi rejestr błędów tekstologicznych³, a Juliusz Wiktor Gomulicki (omawiając już drugie wydanie) wytknął autorowi ponadto pomyłki w zakresie atrybucji sporej liczby utworów⁴. Niejednego z tych błędów można było uniknąć, chociaż luki w badaniach szczegółowych narzucały przecież pewne ograniczenia. Skoro jednak tak się nie stało, antologia Kotta utraciła jeden z głównych tytułów do sławy. Już samo zebranie pod jedną okładką wierszy kilkudziesięciu poetów oraz licznych utworów anonimowych okresu Oświecenia mogłoby być poczytane antologią za niewątpliwą zasługę, gdyby książka mogła dobrze spełniać funkcję popularyzacyjną, kształcącą. Jakże jednak o tym mówić, kiedy np. spośród trzynastu wierszy umieszczonych na koncie Węgierskiego jedynie dwa wyszły na pewno spod jego pióra, a ośmiu z całą pewnością nie napisał. Antologia Kotta mogła dezorientować nawet polonistów, a korzystanie z niej było wręcz ryzykowne, gdyż mogło prowadzić do wyrokowania o niektórych poetach na podstawie utworów nie przez nich napisanych. Na jej uchybienia wskazano niemal natychmiast, ale na nową antologię poezji polskiego Oświecenia czekaliśmy — jak już wspomniałem — równe ćwierćwiecze.

Tymczasem ukazała się bardzo cenna praca Zdzisława Libery *Poezja polska XVIII wieku*⁵. W stosunku do antologii Kostkiewiczowej i Golińskiego jej zakres był z jednej strony szerszy (o twórczość autorów przedoświeceniowych), z drugiej natomiast — węższy (nie weszły do niej utwory powstałe po roku 1800).

Kostkiewiczowa i Goliński osadzają polskie Oświecenie w innych, niż Kott, ramach czasowych. Za początek okresu przyjmują rok 1760, za koniec zaś — 1820. Szczególnie ta druga data okazała się brzemenna w skutki. Przedłużenie epoki literackiej o dwadzieścia pięć lat umożliwiło wprowadzenie na karty antologii poetów, którzy dla Kotta nie należeli już do Oświecenia. Dodajmy, że tego rodzaju zabieg periodyzacyjny postulował i uzasadniał przekonująco Gomulicki (we wspomnianej już recenzji). Nowa periodyzacja wydaje się bardziej adekwatna do przebiegu zjawisk literackich, co wykazała już poprzednia książka Kostkiewiczowej, zatytułowana *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko*⁶. Wstęp

do antologii, pióra tejże autorki, potwierdza, na węższym obszarze twórczości poetyckiej, słuszność decyzji o przesunięciu daty zamykającej polskie Oświecenie. Ukazuje rozwój poezji w latach 1760 - 1820 jako ciąg ewolucyjny, w którym wyodrębniły się różne jej nurty (klasycystyczny, sentymentalny, rokokowy), wszystkie głęboko osadzone w kulturze epoki. Właśnie „różnorodność tendencji, zainteresowań oraz zadań, jakie stawiali przed sobą i realizowali poeci epoki Oświecenia”, podkreśla Kostkiewiczowa szczególnie. Twórczość poetycką tego okresu poddaje bardzo wszechstronnemu oglądowi. Ukazuje ją w różnych przekrojach, ujawniając zgoła niespodziewane bogactwo problematyki oraz form wyrazu. Próbuje również spojrzeć na poezję lat 1760 - 1820 przez pryzmat sytuacji społecznej autorów. Charakteryzuje środowisko twórców, przemiany w zakresie ich statusu, kolejne ośrodki centralne skupiające wybitniejszych poetów, a także regulowaną różnorodnymi czynnikami dynamikę życia literackiego. Rzuca się w oczy również inna cecha tekstu Kostkiewiczowej (zwłaszcza w porównaniu ze wstępem Kotta) — rezygnacja z bezpośredniego wartościowania poszczególnych utworów, czy nawet kierunków poezji oświeceniowej, na rzecz ukazania ich znaczenia względnego, będącego pochodną funkcji spełnianych w całości systemu literackiego. Dążeniem autorów było danie możliwie obiektywnego obrazu poezji polskiego Oświecenia, podczas gdy ich poprzednik stosował w doborze tekstów nie tylko kryterium estetyczne, ale także (z całą świadomością) — ideologiczne, co spowodowało zubożenie antologii o wiele pięknych i ważnych wierszy.

Recenzenci *Poezji polskiego Oświecenia* (poza Józefem Kelerą) skupili się na niedostatkach pracy Kotta, jednak zarówno Goliński, jak i Gomulicki odnotowali z uznaniem próbę wprowadzenia do świadomości historycznoliterackiej nazwisk poetów prawie nieznanych. Gomulicki upomniał się równocześnie o szereg innych twórców, często wybitniejszych, niż ci, których odkrył Kott. Antologia Kostkiewiczowej i Golińskiego spełniła te postulaty. Znajdujemy w niej utwory 63 znanych z nazwiska poetów (u Kotta 34). Ciekawe, że zabrakło miejsca dla 12 autorów, występujących w poprzedniej antologii. Oznacza to, że Kostkiewiczowa i Goliński wprowadzili do swej antologii 41 nowych nazwisk. Oprócz wierszy poetów tworzących po roku 1795 (m. in. Brodziński, Feleński, Godebski, Koźmian, Morelowski, Osiński, Starzyński, Wężyk, Woronicz) znajdujemy również utwory Benisławskiej, Gawdzickiego, Gurskiego, Koblańskiego, S. K. Potockiego, by wymienić jedynie tych najwybitniejszych.

Trudno zarzucić tej selekcji przypadkowość, jednakże o niektórych pominięciach można by dyskutować. Nie chodzi mi o poetów nieznanych. Nie sposób bowiem wymagać od antologisty odkryć, które są wy-

nikiem długotrwałych kwerend lub dziełem przypadku. Chciałbym upomnieć się o kilka nazwisk, które są dobrze znane historykom literatury.

Zacznijmy od Józefa Baki. Zgoda, że jego poezja to wytwór epoki wcześniejszej, ale czy wiersze Benisławskiej mają charakter oświeceniowy? Nie należy wychodzić w takich przypadkach od definicji Oświecenia, ale ustaliwszy ramy czasowe, w których występuje dominacja treści oświeceniowych, ujmować zjawiska typowe na tle zjawisk wyłamujących się z modelu epoki, a powstających w tym samym czasie. Niewykluczone, że na nieobecności Baki zaważyły względy estetyczne, wszak bardzo długo był on poczytywany za grafomana, a w opinii przedstawicieli późnego Oświecenia stanowił wręcz uosobienie złego gustu i potworności estetycznej. Głośne odkrycie Stanisława Estreichera podało jednak w wątpliwość takie oceny i stało się zachętą do uważniejszej lektury poematu osławionego rymopisa⁷. Proces rehabilitacji Baki wciąż trwa. Sporo ciepłych słów poświęcił mu Borowy⁸. *Uwagi o śmierci niechybnej* znalazły się w dwóch, wydanych niedawno w Polsce, antologiach⁹, a co ciekawsze również w *Anthologie de la poésie polonaise*¹⁰.

Sytuacja Józefa Bielawskiego jest w pewnym stopniu podobna. Współcześni mu literaci uznawali go za grafomana, ale przedmiotem kpin i szyderstw były często nie jego wiersze, ale utwory pisane „pod niego” przez adwersarzy. Głównym powodem dość powszechnej w ówczesnym środowisku pisarskim nienawiści do autora *Natrętów* były przykre cechy jego charakteru, przede wszystkim — nieposkromiona pycha. Należy podjąć próbę obiektywnej, nieuprzedzonej oceny twórczości Bielawskiego. Stereotyp powstały w gronie ludzi bardzo mu niechętnych, niekoniecznie musi odpowiadać prawdzie. Dziwne, że nikt nie zadał sobie dotąd pytania, jak to było możliwe, że tyle wierszy tego okrzykanego grafomana podziwiano do niedawna jako... utwory Trembeckiego!

Spośród poetów, którzy występują tylko w antologii Kotta, jedynie brak F. K. Dmochowskiego może wzbudzać zastrzeżenia. Bądź co bądź jest to jedna z czołowych postaci naszego Oświecenia. Trudno przypuścić, by kandydatura autora *Sztuki rymotwórczej*, nie była brana pod uwagę. Prawdopodobnie jednak uznano ten utwór za przekład *L'Art poétique* Boileau. Dezaprobata wobec praktyki publikowania fragmentów, wyrażona przez Golińskiego jeszcze w recenzji antologii Kotta, nie grała tu zapewne głównej roli, skoro znajdujemy w omawianej książce skróty takich utworów, jak *Bard polski* A. J. Czartoryskiego czy *Piektło*. Sen S. K. Potockiego.

Można by się także upomnieć o kilku mniej znanych poetów (np. M. Molski, K. Tymieniecki, F. K. Wiśniowski, S. Wodzicki), należy jednak jeszcze raz podkreślić, że wybór dokonany przez Kostkiewiczową

i Golińskiego wolny jest od przypadkowości, a wspomniane pominięcia nie są rażące. Narzuca się podejrzenie, iż niektórzy poeci zostali wyeliminowani ze względu na ich postawę moralną, przede wszystkim — sprzedajność i warcholstwo polityczne. Dodajmy, że w nowej antologii poezji polskiego Oświecenia znalazły się również, nie występujące u Kotła, anonimowe utwory polityczne z okresu konfederacji barskiej i I rozbioru.

Układ antologii (kolejność autorów) wyznacza porządek chronologiczny, co uzasadniono we wstępie dążnością do ukazania „przemian oświeceniowej poezji polskiej”. Dominującą pozycję zajmuje w książce twórczość Krasickiego, prezentowana na blisko 50 stronach druku, bardzo eksponowane miejsca stały się udziałem Karpińskiego i Książnika. Zaskakująco małą liczbą utworów przedstawiono twórczość jednego z najwybitniejszych poetów epoki — Trembeckiego. Pod tym względem zrównany on został ze S. K. Potockim, choć różnica rangi artystycznej ich poezji jest bardzo duża. Niezwykły awans tego ostatniego staje się jednak zrozumiały, gdy zważymy, iż jego wiersze — przeważnie dotąd nie publikowane — zostały ogłoszone z rękopisu (na ogół posługiwano się źródłami drukowanymi). W tym przypadku wchodziła zatem w grę intencja bliższego przedstawienia twórczości poetyckiej czołowego statysty tamtej epoki.

Jeśli uważnie przyjrzymy się wyborowi wierszy, spostrzeżemy pewną prawidłowość: brak z zasady utworów, których autorstwo nie zostało dowiedzione. Znaczący wyjątek stanowi tylko poezja Zabłockiego, ale pewien stopień ryzyka był tu niezbędny, jeśli nazwisko wybitnego komediopisarza miało się znaleźć na kartach antologii. Opracowanie tekstów, precyzyjny i konsekwentny komentarz mogą stanowić wzór roboty filologicznej. Nieodzowne wydaje się jednak wprowadzenie poprawki do tekstu *Pieśni legionów polskich we Włoszech*. Jak dowodzi bowiem Roman Kaleta, tradycyjna postać fragmentu „Już tam ociec do swej Basi / Mówi zapłakany” jest błędna. Powinno być: „Już tam ociec do swej Basi / Mówi zapłakané”¹¹.

Znakomite i wzajemnie dopełniające się walory obojga autorów sprawiły, że otrzymaliśmy antologię, z której można korzystać z pełnym zaufaniem. Przyjemność obcowania z tą książką pomnaża jej piękna szata graficzna¹².

Przypisy

¹ I. Chrzanowski, *O wydaniach poetów stanisławowskich*. „Pamiętnik Literacki”, R. 7: 1908.

² *Poezja stanisławowska. Wybór*. Oprac. E. Sawrymowicz. Warszawa 1949.

- ³ Z. Goliński, *Poezja polskiego Oświecenia* (rec.). „Pamiętnik Literacki” 1955, z. 4.
- ⁴ J. W. Gomulicki, *Blaski i nędze Poezji polskiego Oświecenia*. „Przegląd Humanistyczny” 1957, nr 1.
- ⁵ Z. Libera, *Poezja polska XVIII wieku*. Warszawa 1976.
- ⁶ T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*. Warszawa 1975.
- ⁷ S. Estreicher, *Nieznane wiersze ks. Baki*. „Pamiętnik Literacki”, R. 33: 1936.
- ⁸ W. Borowy, *Ksiądz Baka w: O poezji polskiej wieku XVIII*. Kraków 1948.
- ⁹ *Poeci polskiego baroku*. Opracowały J. Sokołowska i K. Żukowska. Warszawa 1965; Z. Libera, *op. cit.*
- ¹⁰ *Anthologie de la poésie polonaise*. Paris 1965.
- ¹¹ R. Kaleta, *Zapłakana Basia w: Sensacje z dawnych lat*. Wydanie drugie udoskonalone i poszerzone. Wrocław 1980.
- ¹² Wybór materiału ilustracyjnego: Teresa Kostkiewiczowa i Zbigniew Goliński. Opracowanie graficzne: Andrzej Heidrich.